

STANISŁAW ŻERKO  
Poznań

## POLSKA WOBEC ZBLIŻENIA NIEMIECKO-RADZIECKIEGO U SCHYŁKU LAT TRZYDZIESTYCH

Doniesienia i sugestie, że gwałtowny zwrot w napiętych od 1933 r. stosunkach niemiecko-radzieckich jest możliwy, a porozumienie pomiędzy dwoma dotychczas zaciekle się zwalczającymi mocarstwami może stać się faktem, nadchodziły do Warszawy na wiele miesięcy przed podpisaniem w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. przez Joachima von Ribbentropa i Wiczesława Mołotowa paktu o nieagresji między Rzeszą a ZSRR. Doniesień tych strona polska nie brała jednak poważnie, uważając je najpierw za intrygi radzieckie, a następnie za element nacisku w prowadzonej w 1939 r. przez Niemcy „wojnie nerwów”, skierowanej przeciwko Polsce i mocarstwom zachodnim. Wrogość pomiędzy nazistowską Rzeszą a bolszewicką Rosją uznawano w Warszawie od kilku lat za trwałą element europejskiej sceny politycznej. Założenie to stało się jednym z kamieni węgielnych, na których zbudował swą politykę szef polskiej dyplomacji Józef Beck.

Wielu osobistościom polskiego obozu rządzącego zawarta z Niemcami 26 stycznia 1934 r. deklaracja o nieagresji wydawała się generalnie początkiem nowej fazy w stosunkach między Warszawą a Berlinem. Podstawowe znaczenie miała pod tym względem wrogość narodowego socjalizmu zarówno w stosunku do ideologii komunistycznej, jak i wobec Związku Radzieckiego. Przedstawiciele polskiego MSZ przekonywali francuskich sojuszników, iż „rząd Hitlera jest jedynym spośród wszystkich rządów niemieckich, z którym mogliśmy dojść do takiego porozumienia. Jest on jednocześnie ze wszystkich kombinacji rządowych w Niemczech kombinacją dla nas najkorzystniejszą. Na jego miejsce przyjść bowiem mogą bądź junkrzy, bądź komuniści”<sup>1</sup>. Nie była to wyłącznie teza prezentowana ze względów taktycznych na użytek zewnętrzny – przeciwnie. Podobnie mówił Józef Beck na poufnej konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 5 czerwca 1935 r.: „Wyrównanie naszych

<sup>1</sup> T. Komarnicki (red.), *Diariusz i teki Jana Szembeka 1935-1945* (dalej: DTJS, z podaniem numeru tomu; daty wydania poszczególnych tomów są różne; t. IV zredagował J. Zarański, poprzednie – T. Komarnicki), t. I, Londyn 1964, s. 372 (15 X 1935).

sąsiedzkich stosunków z Niemcami stało się możliwe dzięki rewolucji hitlerowskiej”<sup>2</sup>.

Minister Beck nabrał przekonania, że zbliżenie polsko-niemieckie będzie miało charakter znacznie bardziej trwały, niż zakładał swego czasu Józef Piłsudski<sup>3</sup>. Jeszcze za życia tego ostatniego, już po pierwszej wizycie Hermanna Göringa w Polsce, w lutym 1935 r. minister spraw zagranicznych RP mówił swemu zastępcy, że „doprowadzenie do odprężenia w stosunkach między Polską a Niemcami stanowi największą i najcenniejszą zdobycz naszej polityki zagranicznej”<sup>4</sup>. W czerwcu tego samego roku minister stwierdził już, że „ugoda polsko-niemiecka” jest realizowana przez rządzących w Rzeszy narodowych socjalistów „z wielkim wysiłkiem, godnym uznania”, a kierownictwo ruchu hitlerowskiego „obciążęło się dodatkowo obowiązkiem przełamania antypolskiego nastawienia psychiki niemieckiej”<sup>5</sup>. Z podróży do stolicy Trzeciej Rzeszy na początku lipca 1935 r. Beck powrócił w świetnym nastroju, „bardzo zadowolony z nawiązania osobistego kontaktu z kierownikami polityki niemieckiej”. Wiceministrowi Janowi Szembekowi zwierzył się, że „osobiście odniósł z rozmów z Hitlerem wrażenie jak najlepsze. Hitler wydał mu się bardzo szczerzy w swych koncepcjach politycznych i bardzo bezpośredni w rozumowaniu”<sup>6</sup>. W antypolskie intrygi (chodziło głównie o spory Rzeczypospolitej z władzami Wolnego Miasta Gdańska) zamieszani byli w Berlinie – zdaniem Becka – nie naziści, lecz konserwatyści. Zatarg celny z Wolnym Miastem minister ocenił nawet jako rodzaj pożytecznego testu, pozwalającego sprawdzić intencje niemieckiego rządu. Sprawdzian ten w przekonaniu Becka „dał pod tym względem nieoczekiwane wprost rezultaty. Hitler i Göring zajęli w tym konflikcie stanowisko stuprocentowo nam przychylnie”<sup>7</sup>. W opinii kierownictwa polskiego MSZ Hitler był gwarantem dobrosąsiedzkiej polityki Niemiec wobec Rzeczypospolitej. W powstałym na początku 1936 r. referacie na posiedzenie Prezydium Rady Ministrów, bliski Beckowi dyrektor Wiktor Tomir Drymmer z MSZ pisał: „Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że układ polsko-niemiecki ze stycznia 1934 osłabił znacznie w psychice niemieckiej ostrość negatywnego ustosunkowania się do polskośći”<sup>8</sup>.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN) Warszawa, zespół art: MSZ sygn. 11464, tekst wystąpienia Becka na konferencji u ministra spraw wewnętrznych, 5 VI 1935, s. 6.

<sup>3</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919-1935*. Warszawa 1992, ss. 660-661; podobnie – relacje o charakterze wspomnieniowym: K. Fabrycy, *Komórka Specjalna. „Niepodległość”* (Londyn), t. V, s. 217 i n., K. Głabisz, *Laboratorium. „Niepodległość”* (Londyn), t. VI, s. 220 i n.

<sup>4</sup> DTJS, I, s. 233 (13 II 1935).

<sup>5</sup> AAN Warszawa, MSZ 11464, Beck na konferencji u ministra spraw wewnętrznych, 5 VI 1935, s.7.

<sup>6</sup> DTJS, I, s. 332 (9 VII 1935). Dopiero w swych pamiętnikach Beck napisze, że zachowanie Hitlera było wówczas „dość groteskowe”. J. Beck, *Ostatni raport*. Warszawa 1927, s. 96.

<sup>7</sup> DTJS, I, s. 345 (7 VIII 1935).

<sup>8</sup> Chodziło o mniejszość polską w Niemczech. AAN Warszawa, MSZ 11464, referat W. T. Drymmera, wysłany z MSZ 24 I 1936, s. 20.



Prezentując w połowie czerwca 1936 r. premierowi Marianowi Zyndramowi Kościalkowskiemu główne zasady polskiej polityki zagranicznej, wiceminister Szembek stwierdzał, że dla Polski zagrożenie stanowią nie Niemcy, lecz Związek Radziecki, a to z uwagi na nieobliczalność ZSRR. Zastępca Becka tłumaczył premierowi, iż założeniem polityki niemieckiej stała się „walka z bolszewizmem”, a niemiecka ekspansja kieruje się od 1933 r. „raczej nad Dunaj i ku południowi”. W ujęciu Szembeka osławiony *Drang nach Osten* należał do przeszłości, i na przykład Górny Śląsk przestał być „przedmiotem apetytów niemieckich”<sup>9</sup>.

Liczne wypowiedzi Hitlera i jego współpracowników, deklarujących wolę wypracowania jak najlepszych stosunków z Rzeczpospolitą, robiły wrażenie na polskich dyplomatach. Ambasador RP w Berlinie Józef Lipski mówił Szembekowi w 1935 r., że „nastawienie antyrosyjskie stało się aksjomatem polityki niemieckiej, podobnie jak i zbliżenie z Polską”<sup>10</sup>. W Pałacu Brühla, siedzibie polskiego MSZ, uważano, że zapewnienia hitlerowskich dygnitarzy, iż Niemcy potrzebują Polski silnej, z zapewnionym dostępem do morza, i że chcą kontynuować „politykę porozumienia z Polską” – „nie pozostawiają pod tym względem żadnych wątpliwości”. Twierdzono, że zmiana niemieckiej polityki wobec Rzeczypospolitej mogłaby oczywiście nastąpić, lecz stałoby się to dopiero w przypadku, gdyby u władzy w Warszawie znalazł się jakiś polski Front Ludowy<sup>11</sup>.

Niebezpieczeństwo nawrotu w Niemczech do „linii Rapallo” uważano za nieprawdopodobne ze względu na zasadniczo antyradzieckie nastawienie nazistowskiego kierownictwa<sup>12</sup>. Pytany pod koniec września 1936 r. przez Edwarda Rydza-Śmigłego, czy posługiwanie się przez Hitlera widmem komunizmu nie jest aby tylko pretekstem ułatwiającym Niemcom prowadzenie agresywnej polityki, Szembek zapewniał, że kampania antykomunistyczna wcale nie jest taktyczną zagrywką, lecz wynika z przesłanek czysto ideologicznych. Zakładał, iż „głównym motywem, który skierował Hitlera na drogę porozumienia z Polską jest przekonanie, że interes Polski i Niemiec jest paralelny jeśli chodzi o odcinek sowiecki”<sup>13</sup>.

O niebezpieczeństwie ze strony ZSRR mówił Hitler swym polskim rozmówcom wielokrotnie; wtórowali mu inni prominentni przedstawiciele Trzeciej Rzeszy, z Göringiem na czele. Na początku 1935 r. przyszedł szef *Luftwaffe* zadeklarował wobec Lipskiego jednoznacznie, że powrót do „polityki Rapallo” jest absolutnie niemożliwy (powtórzyć to miał z polecenia Hitlera

<sup>9</sup> DTJS, II, s. 127 i n. (15 III 1936).

<sup>10</sup> Tamże, I, ss. 306-307 (27 V 1935).

<sup>11</sup> Tamże, II, s. 271 (analiza Szembeka, sporządzona po powrocie z 10-dniowego pobytu w Berlinie 1936 r.).

<sup>12</sup> Tamże, I, s. 372 (15 X 1935); tamże, II, s. 255 (9 VIII 1936).

<sup>13</sup> Tamże, II, s. 292 (30 IX 1936).

w Warszawie, dokąd właśnie się wybierał)<sup>14</sup>. Hitler osobiście oświadczył to ambasadorowi Lipskiemu 22 maja 1935 r. Gwałtownie krytykując uprawianą przed laty przez *Reichswehrę* „politykę Rapallo” twierdził, że dla Niemiec związki z bolszewicką Rosją były i są niebezpieczne, a zbliżenie z Polską daje Rzeszy o wiele więcej<sup>15</sup>. Po podobny argument sięgnął w rozmowie z Rydzem-Śmigłym 16 lutego 1937 r. Göring, podkreślając, że z niemieckiego punktu widzenia „linia Rapallo” stanowiła w gruncie rzeczy „igranie z ogniem”, toteż nie będzie już do niej powrotu. Göring dodawał przy tym, że zagrożeniem jest nie tylko Związek Radziecki, lecz w ogóle państwo rosyjskie – niezależnie od formy ustrojowej<sup>16</sup>.

Pojawiały się wprawdzie i niepokojące wypowiedzi: w rozmowie przeprowadzonej wiosną 1935 r. w Gdańsku, referent prasowy Göringa, Rāchenberg, mówił przedstawicielowi polskiego MSZ (W. Tarnowskiemu), że rząd Rzeczypospolitej „musi się zdecydować, czy pragnie być w przymierzu z Niemcami przeciwko Rosji czy nie” i zauważył, że w razie polskich wahań Niemcy zwrócą się do ZSRR, gdzie „za jednym kiwnięciem palca mieć będą sprzymierzeńca”<sup>17</sup>. Nie było jednak powodów, by słowom tym nadawać większe znaczenie, pochodziły one w końcu od urzędnika niezbyt wysokiej rangi. Pod uwagę brano najwyżej możliwość nowej woltury w polityce Moskwy; np. ambasador RP w Paryżu Juliusz Łukasiewicz wyrażał pogląd, że Kreml gotów jest wejść „w kombinacje paktowe z jakimikolwiek bądź partnerami”, toteż „gdyby Hitler wyciągnął dzisiaj rękę w stronę ZSRR pakt sowicko-niemiecki byłby niechybnie w krótkim czasie gotowy”<sup>18</sup>. Uważano jednak, iż nie dotyczy to Niemiec. W maju 1937 r., po powrocie z wizyty w Berlinie minister sprawiedliwości Witold Grabowski (bodajże najbardziej pravicowy członek ostatniego gabinetu II Rzeczypospolitej) stwierdzał „kategorycznie”, iż politycy niemieccy „nie tylko chcą kontynuować politykę odprężenia z Polską, ale że im bardzo na tym zależy. Akcentowali to przy każdej sposobności, podkreślając również antysowieckie i antykomunistyczne nastawienie”<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> Niepodpisana (sporządzona przez Lipskiego), niedatowana „Notatka w związku z podróżą Göringa do Polski” z archiwum polskiego MSZ, cytowana przez M. Wojciechowskiego, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*. Poznań 1980, s. 236. Dokumentu tego nie ma w zbiorze W. Jędrzejewicz (ed.), *Diplomat in Berlin. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*. New York – Londyn 1968, dok. 44. Por. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VI, Warszawa 1967, dok. 166 (częściowo zawiera wypowiedzi Göringa z 25 I 1935).

<sup>15</sup> W. Jędrzejewicz (ed.), *Diplomat in Berlin...*, dok. 44; DTJS, I, zał. 18 oraz s. 306 i n. (27 V 1935).

<sup>16</sup> DTJS, III, dok. 7.

<sup>17</sup> AAN Warszawa, MSZ 7060, notatka W. Tarnowskiego, 6 IV 1935, s. 183.

<sup>18</sup> DTJS, I, s. 317 (17 VI 1935).

<sup>19</sup> Tamże, III, ss. 103, 104 (21 V 1937), także zał. 18 tamże (s. 283 i n., sprawozdanie z rozmowy Grzybowski – Hitler, 11 V 1937) i zał. 20 (s. 286 i n., sprawozdanie z rozmowy Grzybowski – Goebbels).



W okresie kryzysu sudeckiego 1938 r. myśl o zmianie polityki Niemiec wobec ZSRR nie mogła nikomu nawet przyjść do głowy, a w stosunkach na linii Berlin – Warszawa panowała bardzo dobra atmosfera. Już pod koniec maja tego roku dyplomacja niemiecka uznała za stosowne złożyć rządowi RP podziękowania za życzliwą postawę wobec Rzeszy<sup>20</sup>. W dwa tygodnie później z kolei Lipski dziękował w imieniu Becka Niemcom za to, że Berlin pozostaje z Warszawą w stałym kontakcie w kwestii Czechosłowacji<sup>21</sup>. Gdy zaś 17 czerwca Lipski mówiąc Göringowi o kategoriycznie negatywnym stanowisku Polski w sprawie zezwolenia na ewentualny przemarsz spieszącej na pomoc Czechosłowacji Armii Czerwonej przez terytorium Rzeczypospolitej (lub na przelot maszyn radzieckich nad polskim terytorium) poinformował o „odparciu przez nas ostatnio próby przelotu samolotów sowieckich”, Göring zapewnił, że „w razie konfliktu polsko-sowieckiego Rzesza we własnym dobrze rozumianym interesie nie mogłaby nie okazać swej pomocy Polsce”<sup>22</sup>. 10 sierpnia Göring powrócił do tej kwestii powtarzając, „iż w razie konfliktu sowiecko-polskiego Niemcy nie mogłyby pozostać neutralne, nie dając pomocy Polsce”<sup>23</sup>. Lipski mógł o tym usłyszeć z ust Göringa ponownie 9 września, podczas spotkania na norymberskim *Parteitag*<sup>24</sup>.

W odniesieniu do Czechosłowacji Polacy i Niemcy pozostawali ze sobą od pewnego czasu w stałym kontakcie<sup>25</sup>. W stosunkach z Rzeszą panowała wówczas – jak mówił na początku września 1938 r. wiceminister Szembek – idylla<sup>26</sup>, aczkolwiek Niemcy czynili nadal sugestie odnoszące się do polubownego rozwiązania kwestii Gdańska i problemu „korytarza przez Korytarz”, a także powracali do sprawy udziału Rzeczypospolitej w pakcie antykominternowskim. Wszystkie te sugestie strona polska ignorowała, najwyraźniej nie

<sup>20</sup> *Akten zur deutschen auswärtigen Politik* (dalej: ADAP, z podaniem numeru serii, tomu i dokumentu; daty wydania poszczególnych tomów są różne), Serie D, Bd. II, Baden-Baden 1950, dok. 228.

<sup>21</sup> Tamże, dok. 255.

<sup>22</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*. Warszawa 1985, dok. 109. Por. też: tamże, dok. 112 (raport uzupełniający wcześniejszą relację Lipskiego).

<sup>23</sup> Tamże, dok. 141.

<sup>24</sup> *Diplomat in Berlin*, dok. 95 (część I). Bardziej ostrożne zapewnienia Ribbentropa z 1 X 1938: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Monachium 1938...*, dok. 467; ostrożna wersja także w ADAP, V, dok. 55 (rozmowa Ribbentrop – Lipski) i tamże, przypis do dok. 55 (treść rozmowy Moltke – Beck). Do tego zob. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938...*, s. 475 i n.

<sup>25</sup> Także na niższym szczeblu: *attaché* prasowy Ambasady RP w Berlinie, Mieczysław Wnorowski, 22 i 23 IX 1938 telefonował nawet do Bad Godesberg, informując przebywających tam urzędników *Auswärtiges Amt*, jakie manifestacje i antyczeskie posunięcia propagandowe mają miejsce po polskiej stronie. PAAA Bonn, Büro Reichsaußenminister, Polen (1936-1938), s. 78605 i n., notatki na temat telefonów Wnorowskiego.

<sup>26</sup> Tego słowa użył Szembek w notatce ze swej rozmowy z Józefem Potockim na początku września; DTJS, IV, s. 257 (6 IX 1938).

doceniając ich znaczenia. W kilka tygodni po konferencji monachijskiej Hitler postanowił jednak, że należy wreszcie uzyskać od Polski definitywne opowiedzenie się po stronie Niemiec, w charakterze sojuszniczki Trzeciej Rzeszy. Z niemieckiego punktu widzenia pora wydawała się ku temu wyjątkowo sprzyjającą, gdyż okoliczności, w jakich Polska odebrała Czechom Zaolzie, kompromitowały Rzeczpospolitą w oczach światowej opinii publicznej w sposób wyjątkowy. 24 października Ribbentrop przedstawił zatem Lipskiemu niemieckie postulaty kolejny raz, tym razem jednak wszystkie, w formie łącznej<sup>27</sup>. Polski ambasador przez jakiś czas był tym posunięciem bardzo mocno zaniepokojony, lecz jego przełożony w dalszym ciągu nie rozumiał istoty polityki Berlina wobec Warszawy. Dezorientacja Becka szła w parze z jego niefrasobliwością i tendencją do przeceniania roli Polski w stosunkach międzynarodowych. Na zwołanej u siebie 4 listopada poufnej konferencji, szef polskiej dyplomacji oświadczył w wąskim gronie swych najbliższych współpracowników z niewiarygodną pewnością siebie, że „lwy nie są takie straszne przy bliższym życiu z nimi” – mówiąc o lwach, miał na myśli oczywiście Niemcy, prowadzące coraz bardziej awanturniczą politykę. Beck komunikował jednocześnie, iż „jesteśmy w dobrym punkcie politycznym”<sup>28</sup>. W dwa tygodnie później zgodził się z poglądem swego zastępcy, że „Hitler i kierownicze czynniki w Rzeszy bynajmniej nie dążą do wytworzenia trudności w stosunkach polsko-niemieckich”<sup>29</sup>.

Po przeprowadzonej 19 listopada kolejnej rozmowie z Ribbentropem Lipski jechał do Warszawy tym razem nastawiony bardzo optymistycznie. Zdaniem ambasadora, szef *Auswärtiges Amt* „wycofał się całkowicie ze swoich sugestii gdańskich”, wysuniętych jakoby wyłącznie z inicjatywy Ribbentropa. Zarówno Hitler, jak i Ribbentrop, twierdził Lipski, „pragną kontynuować politykę porozumienia z Polską”. Co więcej, według ambasadora wartość Polski dla Niemiec wzrosła, w związku z napięciami między Rzeszą a demokracjami zachodnimi (głównie z powodu antysemickich ekscesów podczas „Nocy Kryształowej”)<sup>30</sup>. Powodów do optymizmu dostarczyła stronie polskiej także rozmowa ambasadora Niemiec Moltkego z Beckiem, 22 listopada<sup>31</sup>. W połowie grudnia Lipski ponownie stwierdził w Pałacu Brühla, że mimo

<sup>27</sup> Nowością była propozycja dodania klauzuli konsultacyjnej do polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji z 26 stycznia 1934 r.

<sup>28</sup> DTJS, IV, s. 339.

<sup>29</sup> Tamże, ss. 357-358 (18 XI 1938).

<sup>30</sup> Tamże, ss. 359-360 (22 XI 1938).

<sup>31</sup> Instytut i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (dalej: IMGS) Londyn, MSZ, A.11.49/N/7, dok. 51, notatka z rozmowy Beck – Moltke, 22 XI 1938, s. 247 i n. W Polskiej Białej Księdze (korzystano z wersji niemieckiej: *Weißbuch der Polnischen Regierung über die polnisch-deutschen und die polnisch-sowjetrussischen Beziehungen im Zeitraum von 1933 bis 1939*, Basel 1940, dok. 47) jedynie tłumaczenie końcowego fragmentu tej notki.



pewnych trudności w stosunkach polsko-niemieckich „główne linie polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy nie uległy jednak zmianie”, zwłaszcza zaś Hitler „nie zmierza do zmiany w zasadniczym zarysie swojej polityki w stosunku do Polski”. Przeciwnie, odnosiło się wrażenie – kontynuował Lipski – że strona niemiecka w ostatnim czasie jakby kokietowała Polaków<sup>32</sup>. W tym czasie ambasador RP w Moskwie zwracał uwagę na „pewne awanse” wobec Polski także ze strony szefa radzieckiej dyplomacji, Maksima Litwinowa; Wacław Grzybowski spekulował nawet, że „Sowiety mogłyby sobie Polską skompensować zmniejszenie się dla nich wartości Francji”<sup>33</sup>.

W początkach stycznia 1939 r. Beck musiał się jednak pozbyć przynajmniej części swych złudzeń co do zamiarów Niemiec. Rozmowy z Hitlerem w Berchtesgaden i z Ribbentropem w Monachium uprzytomniły mu, że „linię 26 stycznia” w kształcie dotychczasowym trudno mu już będzie kontynuować. O ile wcześniej szef polskiej dyplomacji oceniał Hitlera (z którym jeszcze w 1938 r., jak sam przyznawał w maju następnego roku w liście do przyjaciela, „rozmawiało się rozsądnie o polityce europejskiej”) jako „rzadko spotykany w Niemczech przykład rozsądku w polityce zagranicznej”, to podczas rozmowy w Berchtesgaden Beck zauważył rzekomą „niebezpieczną zmianę u tego człowieka”. Minister dochodził do wniosku, że kanclerzowi „zbyt łatwe sukcesy” przewróciły w głowie i zachęciły do podjęcia próby zagrożenia interesom Polski. W tych warunkach, „zdając sobie doskonale sprawę z ryzyka podjętych decyzji”, Beck starał się Niemców „osadzić na miejscu”<sup>34</sup>.

Postanowiwszy zacieśnić stosunki z państwami zachodnimi, próbował zachować jednak w miarę dobrą atmosferę na linii Warszawa – Berlin i nie palić za sobą mostów (okazało się to niemożliwe jedynie ze względu na postawę strony niemieckiej). Propozycje w sprawie przystąpienia do paktu antykominternowskiego, w kwestii eksterytorialnego połączenia komunikacyjnego przez Pomorze Gdańskie i włączenia Wolnego Miasta w granice Rzeszy strona polska uważała za całkowicie nie do przyjęcia i gotowa była na tym tle zaryzykować nawet otwarty konflikt z Niemcami. Polska liczyła na pomoc ze strony mocarstw zachodnich, na siłę własnej armii, przede wszystkim jednak – na rozsądek Hitlera, który w sytuacji powstałej po uzyskaniu przez Polskę 31 marca 1939 r. gwarancji ze strony Wielkiej Brytanii i Francji nie powinien pójść na ryzyko wojny nie tylko z Polską, lecz z całą tworzącą się wówczas antyniemiecką koalicją.

<sup>32</sup> DTJS, IV, ss. 387-388 (14 XII 1938).

<sup>33</sup> Tamże, s. 380 (10 XII 1938).

<sup>34</sup> J. Chudek (oprac.), *Z raportów ambasadorskich Wieniawy-Długoszowskiego, dok. XXVI* (prywatny list Becka do Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego z 10 maja 1939), stamtąd wszystkie pięć ostatnich cytatów.

Pogorszenie stosunków na linii Berlin – Warszawa stało się faktem w drugiej połowie marca 1939 r., lecz w polskich kołach rządzących wrogość pomiędzy nazistowską Rzeszą a komunistyczną Rosją nadal uważano za trwały element europejskiego układu sił. Mimo że do Warszawy już wcześniej docierały pogłoski o możliwości zbliżenia niemiecko-radzieckiego, w polskim MSZ wyraźnie nie przywiązywano do nich wagi. Gdy w grudniu 1938 r. rumuński marszałek dworu, minister Ernest Urdăreanu pytał polskiego ambasadora w Bukareszcie Rogera Raczyńskiego, czy Berlin dysponuje „możliwością dogadania się z Moskwą i czy na tym tle nie mogłyby nastąpić nieprzewidziane zmiany w sytuacji ogólnej”<sup>35</sup>, z Pałacu Brühla odpowiadano, że stanowisko Hitlera wobec ZSRR jest „nadal nieprzejednane”. Jak pisał pełniący w polskim MSZ funkcję drugiego wiceministra Mirosław Arciszewski, „doktryna narodowosocjalistyczna zdaje się skłaniać ku koncepcji narodowościowego rozczłonkowania Rosji, jednakowoż dążenia te dotychczas nie ujawniają się bardziej sprecyzowanie”<sup>36</sup>. Nawet bardziej konkretne sugestie, tym razem ze strony radzieckiej, strona polska w gruncie rzeczy ignorowała. 21 stycznia 1939 r. ambasador Grzybowski donosił o swej rozmowie z Władimirem Potiomkinem, w której zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych poinformował, że z niemieckiej inicjatywy przybyć ma do Moskwy delegacja w celu przedyskutowania możliwości zwiększenia obrotów handlowych. Uśmiechając się, Potiomkin powiedział Grzybowskiemu: „Wyobrażam sobie minę naszych lekkomyślnych przyjaciół Francuzów, kiedy skonstatują oprócz życzliwych stosunków polsko-sowieckich zbliżenie sowiecko-niemieckie”<sup>37</sup>. W cztery dni później Arciszewski zawiadamiał Ambasadę RP w Londynie, że Rosjanie – zaniepokojeni nagłym wzrostem aktywności ukraińskich ugrupowań emigracyjnych – podtrzymują tezę, iż „zachodnie mocarstwa pchają Niemcy na Ukrainę. Równocześnie dają nam [Rosjanie – S. Ż.] do zrozumienia, że wobec zwracania się frontu niemieckiego na zachód możliwe jest pewne odprężenie niemiecko-sowieckie, które wyrazi się w transakcjach handlowych. Według naszej oceny nie ma głębszej chęci porozumienia między Moskwą i Berlinem [podkreślenie – S. Ż.]”<sup>38</sup>. Szef Wydziału Wschodniego w MSZ Tadeusz Kobyłański podkreślał 27 stycznia, że sugestie o zbliżeniu na linii Berlin – Moskwa celowo rozpuszczają Rosjanie. Ministerstwo twierdziło wówczas, iż również Niemcy stwarzają „pozory ogólnego odprężenia na wschodzie Europy”, gdyż Berlin i Rzym „przygotowują się w chwili obecnej do mocniejszych wystąpień na zachodzie

<sup>35</sup> AAN Warszawa, MSZ 6655, R. Raczyński do Arciszewskiego, 14 I 1939 (w nawiązaniu do depeszy wysłanej 19 XII 1938), s. 18.

<sup>36</sup> Tamże, Arciszewski do R. Raczyńskiego, 14 I 1939 (brulion), s. 14.

<sup>37</sup> Tamże, Grzybowski do MSZ, 21 I 1939, s. 55.

<sup>38</sup> IMGS Londyn, Ambasada Londyn, A.12.53/22, Arciszewski do Ambasady RP w Londynie, 25 I 1931, s. 31.



(sprawa kolonii, sprawa hiszpańska *etc.*)". Nie zmieniało to „w niczym zasadniczego dotychczasowego kierunku antykominternowskiego polityki Berlina” i miało „raczej charakter krótkotrwały, koniunkturalny”<sup>39</sup>. Pod koniec lutego na Wierzbowej twierdzono nawet, że ZSRR „po spadku jego ciężaru gatunkowego na skutek wewnętrznego osłabienia i po ostatnich porażkach dyplomatycznych, wycofuje się z szerszej gry politycznej na Zachodzie”<sup>40</sup>.

10 marca 1939 r. radziecki dyktator wygłosił na Zjeździe WKP(b) przemówienie, w którym zawarł ostrzeżenie, iż ZSRR nie będzie „wyciągać kasztanów z ognia” dla zachodnich mężów stanu. Analizując mowę Stalina (dopiero w dziesięć dni po jej wygłoszeniu!), ambasador Grzybowski dostrzegał, że radziecki dyktator wyrażał niezadowolenie nie tyle z postępowania Niemiec, Włoch i Japonii, co z polityki Wielkiej Brytanii i Francji. „Jest rzeczą uderzającą widoczne oszczędzanie Niemiec i chęć wytłumaczenia zebranych na kongresie delegatom, że głównej przyczyny napiętych stosunków między Niemcami a Związkiem Sowieckim należy szukać w stałym podjudzaniu Niemiec przeciwko ZSRR przez państwa zachodnie”. Reasumując ambasador RP konstataował jednak, że przemówienie Stalina „nie zawiera żadnych sensacyjnych momentów i nie odbiega od utartych szablonów oceny sytuacji międzynarodowej na tutejszym gruncie”<sup>41</sup>.

Sami Rosjanie rzecz jasna mówili polskim dyplomatom, że wszystkie pogłoski o ewentualnym, wymierzonym przeciwko Rzeczypospolitej porozumieniu Berlin – Moskwa, są – jak jeszcze 29 kwietnia stwierdzał Litwinow – „wręcz fantastyczne”<sup>42</sup>. Ostrzeżeń nadchodzących do polskiego MSZ było jednak coraz więcej. I tak na przykład poseł Roman Dębicki relacjonował 1 maja z Belgradu poufną wypowiedź szefa tamtejszej dyplomacji. Aleksander Cincar-Marković zakomunikował otóż Dębickiemu, że włoski minister spraw

<sup>39</sup> ANN Warszawa, MSZ 6655, Kobyłański do placówek w Moskwie, Rzymie, Paryżu i Londynie, 27 I 1939, ss. 20-21.

<sup>40</sup> Tamże, M. Łubiński do Ambasady RP w Tokio, receptus, 25 II 1939, s. 39.

<sup>41</sup> Tamże, Ambasada Berlin 929, Grzybowski do Becka, 20 III 1939, ss. 69 i 71. Niemniej jednak Grzybowski musiał przyznać, że „najbardziej sensacyjną stroną przemówienia było względnie daleko posunięte umiarkowanie pod adresem Niemiec oraz ostra krytyka polityki angielskiej” (tamże, ss. 71-72). Lecz już po tygodniu ambasador ocenił, iż „niewątpliwie najbardziej interesująca część mowy Stalina dotyczyła zagadnień partyjnych”. Tamże, MSZ 6670, Grzybowski do Becka, 27 III 1939, s. 1. Wracając po kilku tygodniach raz jeszcze do tej sprawy ambasador podkreślał, że mowę cechowała przede wszystkim ostrożność, akcentowanie woli utrzymania pokoju. Poza tym „wypadki słowne przeciwko państwom kapitalistycznym, tak faszystowskim, jak i demokratycznym – były Stalinowi potrzebne dla uwydatnienia możliwości zagrożenia zbrojnego terytorium ZSRR, a przez to uzasadnienia konieczności podporządkowania całej gospodarki sowieckiej nakazom obrony, co znowu w konsekwencji powoduje niedostatek w zaopatrzeniu ludności w przedmioty pierwszej potrzeby”. Tamże, MSZ 6696, Grzybowski do Becka, 22 V 1939, s. 21.

<sup>42</sup> IMGS Londyn, Ambasada Londyn, A.12.53/23, Grzybowski do MSZ, 29 IV 1939, s. 92.

zagranicznych, hr. Galeazzo Ciano „mówiąc z zaniepokojeniem o napięciu polsko-niemieckim zaznaczył: Polska powinna wiedzieć, że stosunki nasze (to jest Rzymu i Berlina) z Rosją Sowiecką są w rzeczywistości inne, niż się wydają”. Także podczas pobytu w Berlinie jugosłowiańskiego ministra zwrócono uwagę na inne niż dotychczas nastawienie wobec Moskwy<sup>43</sup>. Mniej więcej w tym samym czasie brytyjski *chargé d'affaires* w Kownie zawiadomił tamtejszego posła RP, że otrzymał od szefa litewskiej dyplomacji „wiadomość [przekazaną] z Berlina o rzekomej propozycji [sekretarza stanu w *Auswärtiges Amt*] Weizsäckera w stosunku do ambasadora sowieckiego [w sprawie] zawarcia paktu o nieagresji”<sup>44</sup>. Z kolei turecki minister spraw zagranicznych mówił na początku maja ambasadorowi RP w Ankarze Michałowi Sokolnickiemu, że „nie można wykluczać ewentualnych prób pozyskania za wszelką cenę ZSRR przez Niemcy”<sup>45</sup>, lecz konkretnych poszlak nie był w stanie przedstawić.

2 maja ambasador Grzybowski wyrażał w liście do Szembeka pogląd, że kursujące w kręgach dziennikarskich w Moskwie („ponoć inspirowane”) plotki o „odprężeniu między Sowietami i Niemcami” są „częścią składową taktyki negocjacyjnej”<sup>46</sup>. W tych dniach analizujący panujące w Warszawie nastroje agenci niemieccy (pracujący dla *Dienststelle Ribbentrop*) donosili wprawdzie, że w niektórych kręgach wyrażane są obawy w związku z możliwym zbliżeniem radziecko-niemieckim<sup>47</sup>, lecz nie dotyczyło to MSZ.

Dość osobliwie komentowano na Wierzbowej zmianę na stanowisku szefa radzieckiej dyplomacji, co nastąpiło 3 maja 1939 r. Tadeusz Kobylański zastąpienie Litwinowa Wiaczesławem Mołotowem ocenił „raczej pozytywnie” i twierdził nawet, że „Mołotow jest (...) przeciwny koncepcji Rapallo”<sup>48</sup> (*sic!*). Po kilku zaś dniach (9 maja) ambasador Grzybowski pisał z Moskwy do Szembeka, iż „coraz więcej znaków na niebie i ziemi świadczy, że ustąpienie Litwinowa jest przede wszystkim niełaską osobistą i nie oznacza istotniejszej zmiany polityki” Kremla. Ambasador był poza tym przekonany, że „Sowiety w swojej dzisiejszej kondycji muszą przede wszystkim unikać możliwości powstania wspólnej granicy sowiecko-niemieckiej”, i z tezy tej wyciągał „wszystkie wynikające z niej konsekwencje”<sup>49</sup>. Ówczesny szef Wydziału Ewi-

<sup>43</sup> ANN Warszawa, MSZ 5206, Dębicki (Belgrad) do MSZ, 1 V 1939, s. 29.

<sup>44</sup> Tamże, MSZ 6655, Szembek do Ambasady RP w Moskwie, początek maja (2 lub 6 V) 1939, s. 66.

<sup>45</sup> Tamże, Ambasada Berlin 928, Kobylański do placówek, 9 V 1939, s. 1.

<sup>46</sup> DTJS, IV, załącznik 11 (list z 2 V 1939) za 1939 r.

<sup>47</sup> PAAA Bonn, Dienststelle Ribbentrop, Vertrauliche Mitarbeiterberichte I, 1939, raport z 2 V 1939 (przedłożony 4 V 1939), s. 279688; tamże, drugi raport z 2 V 1939, s. 279686.

<sup>48</sup> DTJS, IV, s. 587 (4 V 1939), J. Pagel (*Polen und die Sowjetunion 1938-1939. Die polnisch-sowjetischen Beziehungen in den Krisen der europäischen Politik am Vorabend des Zweiten Weltkrieges*. Stuttgart 1992, s. 245) zwraca uwagę, że tego rodzaju oceny brały się z niechęci, jaką wśród polskich dyplomatów wzbudzała osoba Litwinowa i polityka, jaką próbował realizować.

<sup>49</sup> DTJS, IV, załącznik 11 (list z 9 V 1939) za 1939 r.



dencji Oddziału II Sztabu Głównego, ppłk dypl. Ignacy Banach przyznawał później (w maju 1940), że również polskiemu wywiadowi na ZSRR dymisję Litwinowa „trudno było wytłumaczyć”<sup>50</sup>. W Oddziale II panowało bowiem podobnie jak wśród polskich dyplomatów przekonanie, że porozumienie niemiecko-radzieckie (a tym bardziej wystąpienie ZSRR przeciwko Polsce) jest wykluczone<sup>51</sup>. Otrzymywane wiadomości o idących w tym kierunku próbach wydawały się analitykom w swej formie i treściach tak mało poważne, że nie przywiązywano do nich wagi<sup>52</sup>. Nieco większe zainteresowanie wzbudziła jedynie informacja, jaką pod koniec maja przekazał poufnie polskiemu *attaché* wojskowemu w Berlinie, płkowi Antoniemu Szymańskiemu, gen. Karl Bodenschatz z Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy, jeden z najbliższych współpracowników Göringa. Pozostający z Szymańskim w dość bliskich stosunkach Bodenschatz sugerował, że Hitler w celu okrzyżenia Polski nie zawaha się przed porozumieniem ze Stalinem<sup>53</sup>. W Oddziale II uznano to za jedną z prób wywarcia na Rzeczpospolitą dodatkowego nacisku<sup>54</sup>.

Komentując na polecenie Becka nadchodzące do Warszawy sygnały Szembek zawiadamiał 5 maja ambasadora Edwarda Raczyńskiego (i zapewne też niektórych innych szefów placówek dyplomatycznych RP), że aluzje o możliwości porozumienia się państw „Osi” z ZSRR wychodzą z kół niemieckich, a „ewentualnością powrotu do koncepcji Rapallo mogą straszyć ze swej strony nawet Sowiety. Aluzje zarówno jednych, jak i drugich oceniamy jako grę szantażową. Głównym niebezpieczeństwem dla Sowietów wydają się być nadal Niemcy i ideologia totalistyczna jako instrument imperializmu niemieckiego w Europie Środkowej i Wschodniej”. Wiceminister stwierdził, że „w razie zbrojnego konfliktu europejskiego Sowiety pragnęłyby uniknąć

<sup>50</sup> IMGS Londyn, B I 6 b/4, zeznanie złożone 5 V 1940 przez ppłka Ignacego Banacha, s. 7 (200).

<sup>51</sup> Tamże, B. I 6 a/1, L. Sadowski, „Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza”, s. 130. Opracowanie ppłka Sadowskiego powstało na uchodźstwie podczas wojny i było bardzo krytyczne do stylu i wyników pracy polskiego wywiadu wojskowego, niemniej jednak wspomniana teza znajduje potwierdzenie w innych materiałach.

<sup>52</sup> Tamże, B. I. 6 b/4, zeznanie ppłka I. Banacha z 5 V 1940, s. 7 (200). W cytowanym wyżej opracowaniu ppłk Sadowski pisze (s. 131) m.in. o doniesieniach na temat rzekomych tendencji proniemieckich, jakie ujawnić się miały w drugiej połowie marca 1939 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC WKP(b).

<sup>53</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad. Niemcy 1932 - 1939 w oświeceniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*. Londyn 1959, s. 139 i n. Szymański został natychmiast wezwany do Warszawy, gdzie szerzej zrelacjonował okoliczności rozmowy z niemieckim generałem. Zob. też L. Namier, *Diplomatisches Vorspiel 1938 - 1939*. Berlin 1949, ss. 160 - 161 (autor ten był zdania, iż Bodenschatz nie działał na własną rękę, lecz z inicjatywy Göringa, próbującego rzekomo przestrzec stronę polską). Warto dodać, że Bodenschatz sugestie tego rodzaju przekazał też francuskiemu *attaché* lotniczemu, Paulowi Stehlinowi (zob. wspomnienie tego ostatniego: *Auftrag in Berlin*, Berlin 1966, s. 181 i nast.).

<sup>54</sup> IMGS Londyn, B I 6a/1, L. Sadowski, „Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza”, s. 131, oraz tamże, B I 6 d/24, zeznanie płk. Józefa Englichta (brak daty), s. 13 (502).

sytuacji, w której byłyby od razu bezpośrednio zaangażowane wszystkimi swoimi siłami i pragną zachować maksimum nieużytych sił na chwilę krytyczną wojny. Równocześnie jednak nie chcą pozostać poza nawiasem kształtującej się wobec państw osi kontrakcji ofiarując pośrednio pomoc napadniętym, co stanowi przedmiot negocjacji Moskwy z Paryżem i Londynem”<sup>55</sup>.

Uznawszy, że pogłoski o możliwości porozumienia niemiecko-radzieckiego były rozpuszczane przez samych Niemców, w Warszawie postanowiono jedynie wykorzystać to w celu pogłębienia istniejących wówczas rozdzźwięków pomiędzy Rzeszą a Japonią<sup>56</sup>. Istotę sprawy bagatelizowano zaś nadal – na stanowisko takie musiały mieć wpływ także raporty polskich konsulów w Niemczech (m.in. z Monachium i Düsseldorfu) z połowy maja. Konsulowie stwierdzali, że poprzez sugerowanie zbliżenia z Moskwą przywódcy niemieccy po prostu próbują uspokoić społeczeństwo, lękające się wojny na dwa fronty<sup>57</sup>.

W tym samym czasie, a więc w połowie maja, były polski *attaché* wojskowy w Czechosłowacji (nie wymieniony w materiale źródłowym z nazwiska) przeprowadził poufną rozmowę z „pułk. T., wybitnym oficerem sztabu niemieckiego”. Prosząc o nieujawnianie swej tożsamości, Niemiec podał do wiadomości rozmówcy informację pochodzącą jakoby „z najbardziej pewnego źródła”. Utrzymywał on, że wrótce po tym, jak doszło do zaostrożenia się stosunków polsko-niemieckich, radzieckie koła wojskowe „wystąpiły nieoficjalnie z inicjatywą zawarcia bliżej nieokreślonego przymierza niemiecko-sowieckiego”. Niemiecki Sztab Generalny nastawiony był rzekomo negatywnie do tej sugestii, niemniej „przedstawił sprawę Hitlerowi, który z miejsca możliwość jakichkolwiek rozmów z bolszewikami odrzucił”. Komentując te rewelacje Tadeusz Kobylański twierdził w liście do ambasadora Grzybowskiemu, że istotnie mogły się za tym kryć jakieś niezobowiązujące wynurzenia kogoś z radzieckich wojskowych (w Moskwie lub Berlinie), lecz Niemcy postanowili sprawę ponad miarę wyolbrzymić i następnie „podsunąć” ją Warszawie<sup>58</sup>.

Kolejną falę pogłosek polscy dyplomaci zarejestrowali w czerwcu. Od francuskiego ambasadora w Berlinie Roberta Coulondre’a Lipski dowiedział

<sup>55</sup> Szembek dodawał, iż „stosunki polsko-sowieckie są obecnie najzupełniej poprawne, co nie oznacza zamiaru zaniechania naszej dotychczasowej polityki wobec Sowietów”. Tamże, Ambasada Londyn, A. 12. 53/23, Szembek do Raczyńskiego, 5 V 1939, ss. 112-113.

<sup>56</sup> 7 VI 1939 ambasador T. Romer mówił szefowi japońskiej dyplomacji, że rząd polski „posiada materialne dowody zainteresowania się właśnie tą sprawą ze strony czołowych osobistości osi Rzym-Berlin”. Z kolei 14 VI 1939 Romer otrzymał telegraficzne polecenie Becka, by poruszyć wobec ministra Arity sprawę „pogłosek rozpuszczanych przez dyplomację niemiecką na temat porozumienia z ZSRR [podkr. S. Ż.]”. AAN Warszawa, Ambasada Berlin 930, Romer do Becka, 24 VI 1939, załącznik: sprawozdanie z rozmowy z Arity 7 VI 1939, s. 178 oraz tamże, Romer do Becka, 26 VI 1939, s. 224.

<sup>57</sup> AAN, Ambasada Berlin 928, W. A. Korsak (Düsseldorf) do Lipskiego, 15 V 1939, s. 61; tamże, M. Grabiński (Monachium) do Lipskiego, 16 V 1939, ss. 88-89.

<sup>58</sup> Tamże, MSZ 6655, Kobylański do Ambasady RP w Moskwie, 9 VI 1939, ss. 28-29.



się, że z *Dienststelle Ribbentrop* puszczane są w obieg sugestie na temat ewentualnego „porozumienia Berlin – Moskwa w celu zniszczenia Państwa Polskiego”. Lipski był zdania, iż tezy takie wysuwano z myślą o zastraszeniu strony polskiej<sup>59</sup>. Również ambasador RP w Turcji ponownie odnotował tego typu pogłoski – ale także ambasador Sokolnicki zakładał, że były one inspirowane przez Niemców. Dyplomata ten dodawał, iż o niemieckich posunięciach w kierunku porozumienia z ZSRR donosiła też turecka ambasada w Berlinie<sup>60</sup>.

Z Berlina wiadomości o rychłym zbliżeniu niemiecko-radzieckim przysyłał od swego informatora 3 lipca tamtejszy konsul polski, Stanisław Kara. 11 lipca Kara pisał, że „wiadomości o zbliżeniu niemiecko-rosyjskim powtórzyły się w formie zdecydowanej z tego samego źródła”. Informator podawał, iż „w ciągu dwóch tygodni świat zdumieje się z powodu układu rosyjsko-niemieckiego” i zaznaczał, że „układ ten ma być zawarty podobno kosztem Polski”. Nazwiska informatora konsul Kara ze zrozumiałych względów w tekście depechy nie podawał, obiecując przekazać je w Warszawie ustnie<sup>61</sup>.

Ambasador Grzybowski, pytany nieco wcześniej (26 czerwca) przez Szembeka, ile może być prawdy w rewelacjach o tajnych rozmowach niemiecko-radzieckich, odpowiadał w dalszym ciągu, że w pogłoski te nie wierzy. Według ambasadora istniały dwa pewniki: „1) Rosja nie może dopuścić do zwycięstwa Niemiec; 2) Rosja nie może się zgodzić na wspólną granicę z Niemcami”. Grzybowski sądził, iż Rosjanie będą blefowali „pozorami rozmów z Niemcami, ale do prawdziwego porozumienia niemiecko-rosyjskiego nie dojdzie”. Przyznawał, że Moskwa pragnie, aby między państwami kapitalistycznymi doszło do wojny. Był wszelako przekonany, iż Niemcy nie będą chcieli „stracić Japonii”. Twierdził nawet, że gdyby doszło do zerwania negocjacji między Londynem, Paryżem a Moskwą, wzmocniłoby to pozycję Polski!<sup>62</sup>

Na tle powyższych stwierdzeń zupełnie wyjątkowy charakter miała wypowiedź dyrektora Wacława Żyborskiego, zajmującego się w polskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zagadnieniami mniejszościowymi. Senatorowi Erwinowi Hasbachowi, przybyłemu po raz kolejny do MSW ze skargami na

<sup>59</sup> Tamże, Ambasada Berlin 805, Lipski do M. Łubińskiego, 16 VI 1939, s. 44.

<sup>60</sup> Sokolnicki pisał, że rząd w Ankarze nie przywiązywał większej wagi do tych pogłosek (uznawanych zresztą przez ambasadę turecką w Moskwie za bezpodstawne), widząc w tym „próbę nacisku lub manewr”. Tamże, MSZ 6655, Sokolnicki do MSZ, 28 VI 1939, s. 6.

<sup>61</sup> Tamże, Ambasada Berlin 930, S. Kara (Berlin) do MSZ, Gabinet Ministra, 11 VII 1939, s. 36 (na raport z 3 VII 1939, o którym wspominał S. Kara w cytowanej depechy, nie natrafiłem). Informator konsula obiecywał, że za kilka dni poda nawet nazwiska rzekomo wysłanych do Moskwy delegatów niemieckich – nie wiadomo, czy to uczynił. Szczegół ten wskazuje, że rewelacje nie były zbyt ścisłe.

<sup>62</sup> DTJS, IV, s. 641 (26 VI 1939).

politykę władz wobec mniejszości niemieckiej, dyrektor Żyboriski oświadczył (było to zapewne w drugim tygodniu sierpnia), iż według informacji uzyskanych przez Warszawę Rzesza wyraźnie zmierza do czwartego rozbioru Polski, do spółki z Rosjanami. Zaskoczonemu Hasbachowi Żyboriski pokazywał nawet na mapie, wzdłuż jakiej linii zostanie wytyczona przyszła granica niemiecko-radziecka: przebiegając nie opodal Warszawy, iść miała z Prus Wschodnich w stronę Górnego Śląska<sup>63</sup>.

Możliwością zerwania brytyjsko-francusko-radzieckich rozmów wojskowych, jakie toczyły się w sierpniu w Moskwie, w warszawskim MSZ nie troskano się zbyt. Nie dziwi, że optymizm prezentowano na zewnątrz<sup>64</sup> – podobne nuty znaleźć jednak można w zapisach rozmów, prowadzonych pomiędzy polskimi dyplomatami. Szef referatu rosyjskiego w Pałacu Brühla, Stanisław Zabiello, jeszcze 18 sierpnia z satysfakcją mówił Szembekowi o „pewnych awansach”, z jakimi Rosjanie występują wobec Polski. Zabiello przypuszczał, że Kremłowi niezwykle zależy na uczestnictwie Polski w moskiewskich rozmowach sztabowych, a pogłoskami o zbliżeniu niemiecko-radzieckim nie był w najmniejszym stopniu zaniepokojony<sup>65</sup>. Gdy zaś 21 sierpnia poinformowano o podpisaniu w Berlinie niemiecko-radzieckiego układu kredytowo-handlowego, ambasador Grzybowski określił ten fakt jako szantaż Moskwy<sup>66</sup>. Dzień później podała wówczas sensacyjną wiadomość, że Ribbentrop udaje się do Moskwy z zamiarem podpisania z Mołotowem niemiecko-radzieckiego paktu o nieagresji Grzybowski musiał nazwać „istotną niespodzianką”. Pisząc o rzekomo „skromnych wynikach” porozumienia handlowego zaznaczał jednak w liście do Kobylańskiego, że – aczkolwiek o rezultatach rozmów politycznych nie można powiedzieć nic pewnego – to „jakiś głos wewnętrzny mi mówi, że będą one również skromne. Wszystko zależy od

<sup>63</sup> ADAP, D, VII, dok. 42. H. Graml (*Europas Weg in den Krieg. Hitler und die Mächte 1939*, München 1990, s. 280) podaje błędną datę tej rozmowy (17 VIII 1939). Tymczasem relacja w ADAP pochodzi z 12 VIII, a rozmowa miała miejsce nieco wcześniej.

<sup>64</sup> Szwedzkiemu *chargé d'affaires* Svenowi Grafströmowi Beck mówił w nocy z 18 na 19 VIII 1939, iż „Hitler może zdecydował się na wojnę, ale bardziej prawdopodobne, że nadal się waha, co powoduje, że Polska wygrywa na czasie. Jest to szczytem tego, co można sobie wyobrazić”. S. Grafström, *Polskie stronnice*. Warszawa 1996, s. 10.

<sup>65</sup> DTJS, IV, s. 689 (18 VIII 1939). Według jednej ze złożonych już podczas wojny relacji „Zabiello jeszcze 15 września wszystkie przypuszczenia, iż Rosja mogłaby Polskę zaatakować, uważał za dowcip”. IMGS Londyn, B I. 6 i/10, zeznanie złożone przez mjr. Tadeusza Szumowskiego 16 VIII 1943, s. 157.

<sup>66</sup> Ambasador pisał, że „formuła szantażowa będzie prawdopodobnie zbliżona do dania Anglii i Francji do zrozumienia, że cele imperialistyczne Sowietów w stosunku do państw bałtyckich i innych sąsiadów mogą być także zrealizowane przez ewentualne porozumienie z Niemcami. Osobiście wykluczam nadal tego rodzaju możliwość” [podkr. S. Ż.]. AAN Warszawa, MSZ 6655, Grzybowski do Becka, 21 VIII 1939, s. 83.



tego, czy nerwy naszych sprzymierzeńców wytrzymają”<sup>67</sup>. Tego samego dnia depeszował do Warszawy: „angażowanie się Sowieców po stronie Niemiec wydaje mi się nadal nieprawdopodobne. Myślę, że posunięcie Niemiec obliczone jest przede wszystkim na efekt na Zachodzie, zaś Sowiety wróżą sobie możliwość zachowania wolnej ręki i całkowitą zgodę Anglii i Francji na swoje cele wojenne”<sup>68</sup>.

„Beck do ostatniej chwili nie wierzył w porozumienie niemiecko-sowieckie”, podkreślał w pięć miesięcy później Jan Szembek<sup>69</sup>. Jeśli wierzyć zeznaniom złożonym podczas wojny przez jednego z oficerów wywiadu i byłego dyplomata, „gdy sekretarz dyżurny zbudził Becka w nocy, podając mu wiadomość, że Ribbentrop jedzie do Moskwy, Beck na to oświadczył, że nie życzy sobie głupich dowcipów”. Minister wstał dopiero, kiedy usłyszał, iż chodzi o oficjalny komunikat niemieckiej agencji informacyjnej *DNB* (*Deutsches Nachrichtenbüro*)<sup>70</sup>. Charakterystyczne były też reakcje w Oddziale II Sztabu Głównego. Czołowy ekspert wywiadu wojskowego ds. radzieckich Jerzy Niezbrzycki (ps. Ryszard Wraga) twierdził ponoć, że pakt nie ma żadnego znaczenia: „Rosja się nie ruszy”, twierdził, dodając, że „pakt ma charakter próby szantażu”<sup>71</sup>. Jest w każdym razie faktem, że porozumienie między Stalinem a Hitlerem było dla polskiego wywiadu całkowitym zaskoczeniem<sup>72</sup>. Informacje, jakie na temat rozmów niemiecko-radzieckich wysłała 22 sierpnia polska placówka wywiadowcza „Lecomte” z Paryża<sup>73</sup>, były spóźnione, nadeszły już po ogłoszeniu przez agencje prasowe rewelacji o wyjeździe Ribbentropa do Moskwy i stąd nie mogły mieć większego znaczenia.

<sup>67</sup> Tamże, list Grzybowski do Kobyłańskiego, 22 VIII 1939, s. 51.

<sup>68</sup> Tamże, Grzybowski do MSZ, 22 VIII 1939, s. 84. W dwa dni później ambasador podawał, że w moskiewskich kołach dyplomatycznych nikt nie wierzy, „aby Sowiety zaangażowały się głębiej w kolaborację z Niemcami”. Tamże, Grzybowski do MSZ, 24 VIII 1939, s. 78.

<sup>69</sup> B. Grzełowski (red.), [J. Szembek], *Diariusz wrzesień-grudzień 1939*. Warszawa 1989, s. 167 (21 XII 1939).

<sup>70</sup> IMGS Londyn, B I 6 i/10, zeznanie mjr. T. Szumowskiego, 16 VIII 1943, s. 156. Mjr Tadeusz Szumowski od lutego do połowy sierpnia 1939 r. był szefem wywiadu na Niemcy w Oddziale II Sztabu Głównego, wcześniej zaś pracował jako I sekretarz w Poselstwie RP w Sztokholmie. Jako były dyplomata mógł zostać poinformowany przez któregoś z dawnych kolegów o tej reakcji Becka.

<sup>71</sup> Tamże, s. 157.

<sup>72</sup> Tamże, B I 6 a/1, L. Sadowski, „Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza”, s. 132, tak samo: tamże, B I 6 d/24, zeznanie płk. Józefa Englichta (brak daty), s. 12 (501). Mjr Rafał-Lucjan Protassowicki (pracujący jako oficer Oddziału II w Konsulacie RP w Mińsku) podkreślał już po klęsce wrześniowej, że w Warszawie wiele osób uznawało się za skończonych znawców problematyki radzieckiej. Winą za błędne oceny obarczył nie tylko wywiad, lecz także służbę dyplomatyczną, zwłaszcza zaś Ambasadę RP w Moskwie z ambasadorem na czele. Tamże, B I 6 h/3, zeznanie R. Protassowickiego, 28 X 1939, s. 26 i in., zvl. ss. 28, 31-33.

<sup>73</sup> Pisze o tym A. Peplowski, *Wywiad polski w ZSRR 1921-1939*. Warszawa 1996, s. 325.

Na Wierzbowej trwały ożywione dyskusje. Szef Gabinetu Ministra w MSZ Michał Łubieński stwierdzał, że „merytorycznie” pakt, jaki Ribbentrop miał z Mołotowem podpisać na Kremlu, nie zmienia sytuacji, gdyż „Rapallo zawsze pozostawało w mocy [*sic!* – S. Ż.], a nasz pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką gra w dalszym ciągu”. Szef Gabinetu Ministra mówił Szembekowi, iż radziecko-niemiecki pakt o nieagresji dowodzi jedynie „dwulicowości polityki sowieckiej, przed czym od dawna przestrzegaliśmy Zachód Europy”, oraz „zupełnego załamania się doktryny hitlerowskiej”. Łubieński zauważył jednak, że „wrażenie psychologiczne” w samych Niemczech „będzie bardzo silne”, a pakt „przybliży możliwości wybuchu wojny”<sup>74</sup>. W Pałacu Brühla powtarzano tezę, iż porozumienie Hitlera ze Stalinem „jest nadal jeszcze kontynuowaniem przez Niemcy polityki *bluffu*”<sup>75</sup>. M.in. Mirosław Arciszewski odnosił wrażenie, „że mamy do czynienia z dalszą grą na nerwach i na wielką skalę zakrojonym *bluffem*”. Tadeusz Kobylański tym razem był zdania, iż „jesteśmy świadkami realizacji przez Sowiety dawnych założeń ich polityki: pchania do wojny, w której same nie byłyby zaangażowane, natomiast z której skrzystałyby wówczas, gdy inni partnerzy będą wyczerpani”. W przypadku Niemiec pakt był według Kobylańskiego „przekreśleniem najgłębszych założeń polityki hitlerowskiej”<sup>76</sup>.

Jak zanotował wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, na odbywającej się 22 sierpnia konferencji prasowej reprezentujący MSZ Wiktor Skiwski (naczelnik Wydziału Prasowego) powiedział: „Dla nas jest to fakt bez znaczenia. Na pomoc Sowieców nie liczyliśmy nigdy. Akt ten ma przede wszystkim znaczenie demonstracyjne. Prawdopodobnie wywoła on fermenty w Japonii, Italii, Hiszpanii, a nawet i w samych Niemczech”<sup>77</sup>. Sam minister Beck na posiedzeniu rządu mówił następnego dnia, że skutków układu niemiecko-radzieckiego nie należy przeceniać. Przyznał jednak, że musi być jakiś wewnętrzny, ukryty cel tak radykalnego zwrotu w polityce obu mocarstw<sup>78</sup>. Bardziej dobitnie obawy te wyrażał marszałek Rydz-Śmigły, mówiąc, że pakt nie może stanowić jedynie demonstracji, gdyż pod względem ideologicznym jest zbyt kosztowny zarówno dla nazistów, jak i dla bolszewików. Marszałek dodał, że ktoś, kto – jak to czyni Hitler – „tak silnie napina sytuację, musi brać w rachubę możliwość wybuchu wojny”, a Niemcy, podkreślał Śmigły, bardzo intensywnie do wojny tej się przygotowują<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> DTJS, IV, ss. 689-690 (22 VIII 1939).

<sup>75</sup> Tamże. O podobnych wypowiedziach oficerów polskiego Sztabu Głównego donosił z Warszawy 26 VIII 1939 amerykański *attaché* wojskowy W. Colburn (*Polska. Styczeń-sierpień 1939. Analizy i prognozy*. Warszawa 1986, s. 79).

<sup>76</sup> DTJS, IV, s. 691 (23 VIII 1939).

<sup>77</sup> E. Kwiatkowski, *Dziennik czynności ministra skarbu*. „Zeszyty Historyczne” nr 96/1991, s. 74.

<sup>78</sup> Tamże, s. 80.

<sup>79</sup> Tamże, ss. 77-78 (cytat s. 78).



Rozmawiając 22 sierpnia z ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanii, Léonem Noëlem i Sir Howardem Kennardem, Beck z niejaką satysfakcją mówił obydwu dyplomatom, iż rząd RP „nigdy nie wierzył w szczerą intencję Sowietów zaangażowania się w całość w zaznaczającym się konflikcie z Niemcami”. Dodawał jednak, że „skutkiem tego Rząd Polski nie uważa, ażeby materialnie sytuacja uległa istotnym zmianom”. Wskazywał, iż Moskwa musiała od dawna prowadzić podwójną grę, toteż nie można teraz obarczać Polski odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację (Beck miał na myśli zdecydowanie negatywne stanowisko Warszawy w kwestii ewentualnego przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium Rzeczypospolitej). Minister twierdził, że rokowania niemiecko-radzieckie będą trudne, pakt oznacza bankructwo ideologii nazistowskiej oraz załamanie się zarówno systemu antykominternowskiego, jak i „nastrojów w Sowietach”, a poza tym stwarza „nową sytuację na Dalekim Wschodzie”. Ze względu na psychologiczne znaczenie wiadomości o pakcie Beck apelował, by odpowiedzią było „potwierdzenie zdecydowanego stanowiska Anglii, Francji i Polski”<sup>80</sup>. Również polskim dyplomatom minister nakazywał (23 sierpnia) utrzymywać, iż pakt nie zmienia „w niczym faktycznej pozycji Polski, wobec tego, że Polska nigdy nie liczyła na pomoc Sowietów”. Beck oświadczał, że podpisane przez Ribbentropa i Mołotowa porozumienie w niczym nie zmienia też polskiej linii politycznej i nie narusza stosunków Warszawy z sojusznikami. Minister dodawał, że pakt jest „dowodem podwójnej gry Sowietów, które z pewnością unikają pełnego zaangażowania się po stronie którejkolwiek grupy państw burżuazyjnych, widząc natomiast chętnie możliwość wojny europejskiej”<sup>81</sup>.

Nie było zaskakujące stanowisko, jakie prezentował wobec zagranicznych dziennikarzy ambasador Lipski, podkreślający, że bez względu na to, co się stało, Polska wojny się nie obawia. Jednemu z francuskich korespondentów ambasador mówił, że od Rosjan Warszawa nie oczekuje wsparcia, ale nie bierze też pod uwagę możliwości ataku od strony wschodniej<sup>82</sup>. Stanisław Dembiński, szef berlińskiego biura Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), powtarzał, iż stanowisko Polski nie zmienia się ani na jotę, a w Związku Radzieckim Warszawa i tak widziała jedynie „nieproszonego sojusznika” (*unerwünschter Bundesgenosse*). Słuchający Dembińskiego Brytyjczycy reagować mieli na tego rodzaju wypowiedzi – jak wynika z niemieckiego raportu, podsumowującego doniesienia agenturalne – „nie bez zdziwienia i ze sporym sceptycyzmem”<sup>83</sup>.

<sup>80</sup> W. T. Kowalski (red.), *Polska w polityce międzynarodowej (1939-1945). Zbiór dokumentów*. 1939. Warszawa 1980, dok. 156 (pierwodruk: „Bellona”, Londyn 1955, z. I).

<sup>81</sup> W. T. Kowalski (red.), *Polska w polityce...*, dok. 163.

<sup>82</sup> PAAA Bonn, Dienststelle Ribbentrop, Vertrauliche Berichte, Bd. 2, 1/2, Teil 2, 1939, raport poufny z 24 VIII 1939, s. 29603.

<sup>83</sup> Tamże, raport poufny z 22 VIII 1939, ss. 29590-29591.

Na Wierzbowej najprawdopodobniej zignorowano treść telegramu szyfrowego, jaki 22 sierpnia wysłał z Londynu ambasador Edward Raczyński (w Pałacu Brühla tekst tej depešy otrzymano 45 minut po północy, już 23 sierpnia). „Ze źródła nieoficjalnego, ale dosyć poważnego” Raczyński uzyskał oto kilka informacji na temat porozumienia między Berlinem a Moskwą. Wśród nich znajdowała się wiadomość, że Niemcy zgodziły się na włączenie Łotwy, Estonii i Finlandii do „sfery interesów sowieckich”<sup>84</sup>.

Dyplomata ten daleki był od prezentowania urzędowego optymizmu, zwłaszcza podczas dyskusji z szefem *Foreign Office*. W dniu, w którym samolot Ribbentropa lądował na moskiewskim lotnisku, ambasador Raczyński w rozmowie z lordem Halifaxem przyznawał, iż „sytuacja Polski nie jest dobra i nie pozostawia nam swobody wyboru postępowania”. Podkreślał jednak, że położenie Wielkiej Brytanii i Francji nie jest lepsze i apelował do zachodnich przywódców o stanowczość. „O ile by jej nie obrali, to ryzykują, że współpraca sowiecko-niemiecka stanie się naprawdę ścisłą, dając Niemcom swobodę w odpowiedniej chwili [i to bardzo wnet (*sic!*)] do rozprawienia się z Francją”. Ambasador zastanawiał się przy tym głośno, co mogłyby zawierać „nieujawnione klauzule porozumienia sowiecko-niemieckiego”. Mówił też brytyjskiemu ministrowi, że gdyby sprzymierzeńcy w razie wojny zdecydowanie wsparli Polskę, „Sowiety miałyby cały interes w tym, aby trzymać się neutralności i nie jest do pomyślenia, aby się [wówczas] kwapiły do pomagania Niemcom”<sup>85</sup>.

W numerze z 25 sierpnia „Wieczór Warszawski” zamieścił, i to na pierwszej stronie, zaskakująco trafne spekulacje na temat tajnych załączników do paktu Ribbentrop-Mołotow<sup>86</sup>. Generalnie polskie gazety zdawały się jednak bagatelizować znaczenie układu radziecko-niemieckiego<sup>87</sup>. W szczególnym stopniu dotyczyło to inspirowanych przez Wierzbową komentarzy zamieszczanych w prasie rządowej, z „Gazetą Polską” na czele. 23 sierpnia dziennik ten pisał o kolejnym epizodzie w prowadzonej przez Berlin wojnie nerwów, a następnego dnia tytuł artykułu na pierwszej stronie brzmiał: *Nieudany bluff*. Sam tekst paktu opublikowała „Gazeta” 25 sierpnia (na drugiej stronie) z nagłówkiem: *Nowy „świstek papieru” podpisany w Moskwie*. Z kolei opinia publiczna w Polsce, mimo że niewątpliwie była pod dużym wrażeniem tego wydarzenia, jakby odsuwała od siebie myśl, iż może mieć ono dla Rzeczypospolitej konsekwencje wręcz katastrofalne. Pomijając psychologiczną stronę tego

<sup>84</sup> AAN Warszawa, MSZ 6655, Raczyński do MSZ, 22 VIII 1939, s. 70 (to samo w IMGS Londyn, Ambasada Londyn, A. 12. 53/25, s. 84).

<sup>85</sup> IMGS Londyn, Ambasada Londyn, A. 12. 4a/WB/3c/dok. 12, uzupełniająca notatka Raczyńskiego o rozmowie z Halifaxem w dn. 23 VIII 1939, sporządzona 24 VIII 1939, s. 55.

<sup>86</sup> Pełny tekst przedrukowują: S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska-Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925-1939*. Warszawa 1995, ss. 203-204.

<sup>87</sup> Tak też oceniała to Ambasada Niemiecka w Warszawie: ADAP, D, VII, dok. 217.



zagadnienia, brało się to m.in. z przekonania, że wariant najgorszy jest raczej wykluczony ze względu na nie tak dawną wrogość w stosunkach między Berlinem a Moskwą. Dominował pogląd, iż ZSRR jedynie liczy na wybuch rewolucji w wyniku wojny w Europie<sup>88</sup>.

Swego rodzaju odpowiedzią na zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow stało się podpisanie w Londynie 25 sierpnia polsko-brytyjskiego traktatu o pomocy wzajemnej, ważnego pięć lat i wchodzącego w życie niezwłocznie, a więc bez konieczności ratyfikowania. Sojusz między Wielką Brytanią a Polską faktycznie istniał już od 6 kwietnia, teraz jednak sprawa ta została uregulowana pod względem formalnym.

Trudno powiedzieć, czy polskie kierownictwo w pełni zdawało sobie sprawę z grozy położenia. Z pewnością wyjątkiem była kuriozalna teoria szefa Kancelarii Prezydenta, ministra Stanisława Łepkowskiego (*nota bene* – byłego dyplomaty), który 26 sierpnia dochodził nawet do wniosku, że „porozumienie niemiecko-sowieckie dałoby nam zyski tranzytowe”. Łepkowski wyrażał przy tym pogląd, że dla Hitlera wojna światowa o Gdańsk nie miałyby sensu<sup>89</sup>.

Wydaje się, że Becka uspokoiła wizyta, jaką 25 sierpnia złożył mu pod pretekstem „likwidacji drugorzędneho incydentu granicznego” radziecki ambasador Nikołaj Szaronow. Wizyta ta zdaniem ministra „miała jakby wykazanie, że pomimo paktu sowiecko-niemieckiego stosunki między Moskwą a Warszawą zostają bez zmiany”<sup>90</sup>.

W Pałacu Brühla Michał Łubieński oceniał sytuację 27 sierpnia jako bardzo poważną. Zmartwiony był m.in. niezbyt dobrze rokującymi dla Polski niektórymi nowymi wiadomościami z Londynu („świadczą o pewnym defetyzmie w łonie gabinetu”), niepokoilo odwołanie przez Hitlera planowanego jak zwykle na wrzesień norymberskiego *Parteitagu NSDAP*. Szef Gabinetu Ministra twierdził, że „wojna może wybuchnąć choćby jutro”<sup>91</sup>. Jednocześnie były jednak w Pałacu Brühla nawet wówczas głosy, że „w polityce Hitlera element *bluffu* wydaje się dominować”<sup>92</sup>. Z kolei ambasador Grzybowski depeszował 27 sierpnia, iż ogłoszony dzień wcześniej wywiad marszałka Woroszyłowa stanowi potwierdzenie tezy o „dążeniu Sowietów do siedzenia na dwóch stołkach”;

<sup>88</sup> Por. W. Lipiński, *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.* Warszawa 1989, ss. 46-47; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)* Warszawa 1988, s. 150; do tego celny komentarz: R. Wapiński, *Wzajemne oddziaływanie polityki zagranicznej i wewnętrznej Polski wiosną i latem 1939 r.* „Dzieje Najnowsze” nr 1-2/1992, s. 53. Por. tenże, *Rezultat kalkulacji czy chciejstwa? Kwestia współdziałania Niemiec i ZSRR przed 17 września 1939 roku w wyobrażeniach polskich środowisk przywódczych. (Zarys problematyki)*. W: H. Batowski (red.), *17 września 1939*. Kraków 1994, s. 75 i nast.

<sup>89</sup> DTJS, IV, s. 699 (26 VIII 1939).

<sup>90</sup> IMGS, Londyn, Ambasada Londyn, A. 12. 53/25, okólnik Becka z 26 VIII 1939, s. 114. Po angielsku w: *Diplomat in Berlin...*, dok. 154.

<sup>91</sup> DTJS, IV, s. 699 (27 VIII 1939).

<sup>92</sup> Tamże, s. 700 (27 VIII 1939).

ambasador podkreślał, że prasa radziecka znów zaczyna dużo pisać o Polsce, i do tego nawet w duchu przychylnym<sup>93</sup>. Następnego dnia sam Beck wyznał, że „ocenia położenie jako nienajgorsze”. Minister twierdził, iż poczynione przez Polskę „wielkie przygotowania (...) stawiają nas dziś wojskowo na dobrym punkcie”. Był zdania, że „ogromny wysiłek wojskowy” uczyniła Francja, która zgromadziła jakoby na linii Maginota dwumilionową armię. Beck dodawał, że po podpisaniu paktu z Hitlerem „Sowiety wydają się dość speszzone”. Cieszył się, iż „Włosi zajmują stanowisko więcej niż miękkie”, jako „pomyślne wydarzenie” dla Polski oceniał też zmianę rządu w Japonii. Ten swoisty optymizm podzielało więcej wyższych urzędników MSZ, w tym Szembek i Michał Potulicki, którzy twierdzili, iż „nasze położenie polityczne i wojskowe kształtuje się pomyślnie”, a „najgorszą dla nas ewentualnością byłyby jakieś wysiłki kompromisu i naciski międzynarodowe w kierunku uczynienia ustępstw w stosunku do Niemiec”<sup>94</sup>.

Ambasador Grzybowski 29 sierpnia 1939 r. w liście do Becka pisał o sobie, że „ulega nastrojom wysoce optymistycznym”. Nie mógł oprzeć się wrażeniu, że „Hitler idzie do przegranej”. Zdaniem ambasadora „pakt nie przesądza stanowiska Sowieców na wypadek konfliktu i jest jedynie punktem wyjścia do dalszej rozgrywki”. Ribbentrop podpisał jakoby układ „o nieistotnej wartości politycznej dla Niemiec”: „Niemcy postawiły na kartę efektu i efekt ten zawiódł” (*sic!*). Według Grzybowskiego w nie mniejszym stopniu zawiódły też rachuby Rosjan, gdyż Hitler jakoby wciąż chciał negocjować. Ambasador dodawał, że podpisanie paktu Ribbentrop-Mołotow dało nawet Polsce znaczne korzyści! (Grzybowskiemu chodziło o to, iż ustała wreszcie zachodnia presja na Warszawę w sprawie zgody rządu RP na przepuszczenie przez Polskę radzieckich wojsk)<sup>95</sup>. W innym raporcie z tego samego dnia Grzybowski powtarzał, że pakt „ma ograniczone znaczenie polityczne”, a zawarty został wyłącznie ze względów taktycznych<sup>96</sup>.

Dyplomatyczne talenty ambasadora Szaronowa nie były przez stronę polską oceniane szczególnie wysoko<sup>97</sup>. Radziecki dyplomata był jednak dostatecznie zręczny, by jeszcze podczas kampanii wrześniowej z powodzeniem usypiać czujność Józefa Becka. Już 2 września Szaronow pytał na Wierzbowej polskiego ministra spraw zagranicznych, dlaczego rząd RP nie zwrócił się

<sup>93</sup> AAN Warszawa, MSZ 6655, Grzybowski do MSZ, 27 VIII 1939, s. 85. Tekst wywiadu z Woroszyłowem: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. III: 1935-1939, Poznań 1992, t. III, dok. 433.

<sup>94</sup> DTJS, IV, s. 701 (28 VIII 1939).

<sup>95</sup> Tamże, zał. 19 (za 1939).

<sup>96</sup> AAN Warszawa, MSZ 6655, Grzybowski do Becka, 29 VIII 1939, s. 92.

<sup>97</sup> Tamże, MSZ 946, W. Günther do MSZ, 10 V 1939 (negatywna ocena posła RP w Atenach; Szaronow wcześniej, tj. od 1937 r. reprezentował ZSRR w Grecji).



jeszcze do Związku Radzieckiego w sprawie dostaw sprzętu wojskowego<sup>98</sup>. Nawet w dzień przed swym ostatecznym wyjazdem do Moskwy (Szaronow wyjechał 12 września) radziecki ambasador rysował Beckowi i Szembekowi w dość jasnych barwach obraz stosunków między Polską a ZSRR. Podkreślał nawet, że „Sowiety nie życzą sobie granicy z państwami totalnymi”<sup>99</sup>. W liście wysłanym 11 września z Krzemieńca do marszałka Rydza-Śmigłego Beck odnotowywał wprawdzie plotki, według których Niemcy mieli zatrzymać się „na linii Wisła – San – Bug”, a „w prowincjach południowo-wschodnich” wybuchłaby ukraińska rewolta, „zakończona interwencją Sowieców”. Twierdzenia te minister określał jednak krótko: „plotka oczywiście fantastyczna”<sup>100</sup>. Uspokajająco brzmiały też depesze ambasadora Grzybowskiego<sup>101</sup>. Rydza-Śmigły zastanawiał się nawet (10 września), czy nie należałoby przeprowadzić w Moskwie jakiegoś sondażu w sprawie ewentualnego udziału ZSRR w wojnie przeciwko Niemcom, lecz Beck uznał, że „na razie” sprawy tej „zbyt gwałtownie nie można poruszać, a trzeba ją przygotować”<sup>102</sup>.

Nad ranem 17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła granicę polsko-radziecką na całej jej długości. Zaskoczenie polskiego kierownictwa politycznego i wojskowego także tym razem było całkowite.

<sup>98</sup> *Weißbuch der Polnischen Regierung...*, dok. 171.

<sup>99</sup> B. Grzeloński (red.), [J. Szembek], *Diariusz wrzesień–grudzień 1939...*, s. 43.

<sup>100</sup> Tamże, s. 44. Trzeba zauważyć, że 12 IX 1939 zaniepokojenie możliwością ataku ze strony ZSRR wykazywał Stanisław Zabełło, tamże, s. 48. Por. S. Zabełło, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 11.

<sup>101</sup> J. Beck, *Ostatni raport...*, s. 193. Wacław Grzybowski jeszcze w wydanej w czerwcu 1941 r. broszurze pt. *Polska w walce o pokój 1919 - 1939* (Grenoble 1941, s. 37; za J. Pagel, *Polen und die Sowjetunion...*, s. 320) pisał, że do paktu Ribbentrop-Mołotow nie było żadnych skierowanych przeciwko Polsce tajnych załączników, a 17 września 1939 r. ZSRR jedynie wykorzystał sytuację.

<sup>102</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 3, *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, ss.569-571. Por. J. Pagel, *Polen und die Sowjetunion...*, s. 287.

## PRZED PÓŁWIECZEM... ZIEMIA LUBUSKA W OBIEKTYWIE

Wydanie publikacji dofinansowane przez  
Powszechną Kasę Oszczędności  
Bank Państwowy (PKO BP)

Stron 167

Realizacja od 1995 r. w Instytucie Zachodnim projektu badawczego dotyczącego niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych skłoniła uczestniczących w nim naukowców do wykorzystania przebogatej dokumentacji fotograficznej tego obszaru, zgromadzonej przez kolejne ekspedycje naukowe wyruszające z Poznania w okresie powojennym. Ich celem było sporządzenie opisu krajobrazu geograficznego oraz zabytków architektury miejskiej i wiejskiej.

Niniejsza publikacja albumowa obejmuje jednak tylko jeden region Ziemi Zachodnich i Północnych – Ziemię Lubuską. Za taką koncepcją przemawiało to, iż leży ona najbliżej Poznania i jest to obszar niezwykle interesujący pod względem krajobrazowym i kulturowym. Przenikały się tu bowiem wpływy polskie, niemieckie i czeskie. Ponadto region ten już w latach 1947 - 1948 penetrowała pierwsza ekspedycja naukowa Instytutu Zachodniego – są to więc w całej posiadanej dokumentacji fotografie najstarsze, najcenniejsze.

Dokonując wyboru zdjęć kierowano się kilkoma kryteriami. Starano się przede wszystkim ukazać piękno i specyfikę lubuskich miast i wiosek, ale i rozmiary zniszczeń dokonanych w wyniku działań wojennych. Zadbano także aby dobór zdjęć w pełni odzwierciedlał powojenny krajobraz, a jednocześnie by mogły one zainteresować współczesnego czytelnika, zwłaszcza dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej.

### DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 854 Poznań,  
ul. Mostowa 27 (także za zaliczeniem pocztowym)

